



Orędzie

z 25 lutego 2014 r.

„Drogie dzieci! Widzicie, słyszycie i czujecie, że w sercach wielu ludzi nie ma Boga. Nie pragną Go, są bowiem daleko od modlitwy i nie mają pokoju. Kochane dzieci, módlcie się, życie według Bożych przykazań. Bądźcie modlitwą wy, którzy od samego początku odpowiedzialście „tak” na moje wezwanie. Dawajcie świadectwo o Bogu i mojej obecności i nie zapominajcie, kochane dzieci, że jestem z wami i kocham was. Dzień po dniu wszystkich was oddaję memu Synowi Jezusowi. Dziękuję wam, że odpowiedzialście na moje wezwanie”.

Widzicie, słyszycie, czujecie

Widzimy, że usiłuje się dzisiaj budować świat bez Boga! A więc bez miłości, bo Bóg jest miłością. Że tak jest, widać to gołym okiem. Gdzie zabijają się dzieci? Tam, gdzie zanika wiara w Boga. Wraz z zanikiem wiary umiera miłość. Gdy w sercach nie ma Boga, wchodzi nieprzyjaciel człowieka z siłą niszczenia.

Słyszmy o prześladowaniach chrześcijan na całym świecie. Dochodzą do nas głosy, że chodzi dziś o zniszczenie chrześcijaństwa, a wraz z nim zniszczenie rodziny i życia. Ostatnio słyszeliśmy, że w Belgii ustanowiono prawo pozwalające zabijać chore i kalekie dzieci do 18 roku życia. Dlatego podpisujemy się pod petycją do króla Belgii, aby tego „anty-prawa” nie podpisał.

Czujemy, że w sercach wielu ludzi, którzy rządzą światem, nie ma Boga. Czujemy grozę, zimno, brak miłości i przewrotność patrząc na wielu ludzi z mediów i polityki. Dostrzegamy i czujemy brak Boga w sercach wielu ludzi wokół nas, w sąsiedztwie, w pracy, ale także w swojej rodzinie. Także codzienne niepokoje, nasz sposób życia i grzechy, które popełniamy, wołają, że w naszych sercach brakuje miejsca i czasu dla Boga. Czujemy, że nieopatrzenie wciska się zły duch, który z pomocą swych sług chce zbudować świat bez Boga i zniszczyć chrześcijaństwo.

„Nie pragną Go, są bowiem daleko od modlitwy i nie mają pokoju”. Kilka dni

temu na rekolekcjach dla rodzin poprosiłem Matkę Bożą aby wskazała orędzie najbardziej im potrzebne. Otworzyłem na słowach: „Dziś wyzywam was, abyście żyli pokojem w waszych sercach i rodzinach” (25.03.95). Żyjemy pożywieniem, oddychaniem, pracą, odpoczynkiem. Żyjemy biciem serca, krążeniem krwi, życiem które jest w naszym ciele i duszy.

A Matka Boża mówi, aby żyć pokojem w sercach i rodzinach. I odpowiada: „nie ma pokoju tam, gdzie nie ma modlitwy”. A więc gdy dotyka nas ateizm, „brak Boga”; gdy dopadnie nas wrogość, sprzeczek, kłótnie, lęki, niepewność, smutki, zagubienie, bezradność, ciemność, to ratunkiem jest modlitwa! Bez odkładania! Modlitwa – to Boże Pogotowie Ratunkowe. Na modlitwie wraca pokój i pragnienie Boga.

„Kochane dzieci, módlcie się, życie według Bożych przykazań”. Gdy ludzie odchodzą od Przykazań Bożych popierają bezwiednie kłamstwo, życie na niby, popierają korupcję, wyzbywają się honoru, rezygnują ze swej godności. Nie kochają siebie – bo życie bez Boga i w grzechach – to brak miłości siebie samego. Nie kochają swojej rodziny – łatwo się rozwodzą, i nie kochają Ojczyzny.

Bez życia według Bożych Przykazań nie ma miłości. „Nie ma miłości tam, gdzie nie ma wiary” (25.03.95). Uwierzy Bogu, postępujmy drogą Jego Przykazań, a wtedy będzie w nas miłość. Niech modlitwa nasza będzie życiem, a życie modlitwą. Boże Przykazania są życiem, bezpieczną drogą i światłem na tej ziemi. Uwierzyć Bogu, bo „nie ma miłości, tam, gdzie nie ma wiary”. Gdy powróci wiara w Boga, powróci też miłość.

„Bądźcie modlitwą wy, którzy od samego początku odpowiedzialście „tak” na moje wezwanie”. Módlmy się raz dziennie – od rana do wieczora, a także zasypiamy z modlitwą, aby się z nią obudzić w nowym dniu! Modlitwa – to spotkanie z Bogiem, a więc słuchajmy Go, mówmy do Niego w różnych momentach dnia, patrzmy w Niego, bo On patrzy na nas. Czynmy to w domu, w pracy, na ulicy, w samochodzie.

Wstępujemy w miarę możliwości do kościoła. W tabernakulum jest nasz Pan – Jezus Chrystus. On w Najświętszym Sakramencie jest nieustanną modlitwą, uwielbieniem i adoracją



Potrzebuję Twoich rąk, potrzebuję Ciebie

Ojca, nieustannym prześlągnięciem i prośbą zanoszoną do Ojca za nas. I my wszczępieni na Chrzcie Świętym w życie Boga Trójjedynego, otrzymaliśmy niezwykle powołanie – być modlitwą! Na mocy powszechnego kapłaństwa wynikającego z Chrztu Świętego możemy być pośrednikami między rodziną, innymi ludźmi i światem a naszym Ojcem w niebie. Modlitwą budujemy Królestwo Boże w nas i pośród nas. Przeczytałem dziś, że na Majdanie w Kijowie rozdano co najmniej 700 tysięcy różańców. W ten sposób wielu ludzi stało się modlitwą i odpowiedziało „tak” na wezwanie Maryi.

„Dawajcie świadectwo o Bogu i mojej obecności”. Mówmy ludziom o Orędiach. Dotychczas nie znaleziono w nich nic niezgodnego z nauką Kościoła. Owoce objawień i orędzi Królowej Pokoju

są wielkie na całym świecie. Wiemy też o głębokim związku duchowym bł. Jana Pawła II z Medziugorjem. Codziennie łączył się z tym miejscem duchowo.

„i nie zapominajcie, kochane dzieci, że jestem z wami i kocham was”. Niech te słowa naszej Mamy ożywają nas, gdy mówimy: święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. W poprzednim orędziu też nam powiedziała: „modlę się z wami i za was”. W trudach życia przypominajmy sobie też te Jej słowa: „poprzez wytrwałą modlitwę przytulajcie się do mojego Macierzyńskiego Serca” (25.10.88). Wiele razy nasza Mama z nieba wyraża pragnienie, abyśmy byli w Jej objęciach.

„Dzień po dniu wszystkich was oddaję memu Synowi Jezusowi”. Z pewnością codziennie wołamy: „Pod Twoją Obronę ..., swojemu Synowi nas oddawaj”. Nas: współmałżonka, dzieci, całą rodzinę, Ojczyznę naszą, całą ludzkość, a Ona tyle razy mówi: „oręduję za wami”.

Stąpamy na pierwszej linii frontu w tym czasie gwałtownych i przewrotnych ataków złego. Odpowiadajmy na wezwanie Królowej Pokoju modlitwą, przemianą życia, życiem wiarą i pokojem. Codziennie. Wytrwale. Pomimo wszystko! Królowo Pokoju dziękujemy za Twą obecność, miłość i prowadzenie.

o. Eugeniusz Śpiółek SchP

Z Życia Kościoła

Znak Krzyża Świętego

„Każda dusza jest stworzona przez Ojca, odkupiona przez Syna i uświęcona przez Ducha Świętego”.

„Wiele łask otrzymuje każdy, kto żegna się: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Niektóre dusze lekceważą sobie krzyż, przeżeganie się. Nie wiedzą, co to jest. Mówią: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, niech każdy zastanowi się, że wszystko czyni w imię Boga i to jest bardzo zasługujące. Znak krzyża jest bardzo pomocny we wszystkim, a zwłaszcza w pokusach. Wtedy szatan boi się tego krzyża i ucieka.

Niech osoby często żegnają same siebie i cały świat. Chociaż szatan jest bardzo złośliwy, podstępny, ale jest tchórzem. Boi się Bożej mocy, bo wie, że mimo swego wielkiego wysiłku zawsze jest pobity, jeżeli ktoś z wielką wiarą i w imię krzyża zwalcza go.

Kapłani powinni często egzorcyzmować świat tam, gdzie nie mogą słowami nawracać, tam, gdzie nie mogą pomóc w spowiedziach. Niech zaraz egzorcyzmują duszę tam, gdzie szatan przeszkadza wypowiadać się albo ją pęta skrupułami, aby marnowała czas i nie postępowała na wyżyny, albo ją gnębi i nieraz doprowadza do zupełnego zejścia z drogi Bożej”.

O. Stanisław Maria Kaldon op

– „Duch Święty Nasz Najwierniejszy Przyjaciel”

„Znak Chrystusowego krzyża wpisał się na trwałe w życie każdego z nas. Towarzyszy mu od początku aż do końca. Od krzyża nakreślonego z wiarą na naszym czole w sakramencie chrztu świętego aż po krzyż, który będzie postawiony na naszym grobie z nadzieją zmartwychwstania. W znaku krzyża przychodzą do nas wszystkie błogosławieństwa, łaska wszystkich sakramentów, wszelkie dobro spływające z góry od Ojca światel. W ranach Chrystusa jest nasze zdrowie, przez Jego krzyż zostaliśmy uzdrowieni i oswobodzeni”.

ks. bp Stanisław Budzik

– „Biblijna droga krzyżowa” ks. M.S. Wróbel

Opowieść Barabasza

– Nie zgadzam się! Ja, słynny aktor, mam grać taki epizodzik? Czy mogłem przypuszczać, że zakocham się w Jezusie

od pierwszego wejrzenia? Że ta rola zmieni życie takiego hulaki jak ja? – opowiada Pietro Sarubbi, odtwórca roli Barabasza w filmie „Pasja”.

(Pietro Sarubbi, włoski aktor. Urodził się w Mediolanie w 1961 r. Zabiegał o niego Zeffirelli; występował obok José Carrerasa i Plácida Dominga; grał z Nicolaselem Cage'em, Anthonym Hopkinsem i Penélope Cruz. Jest wykładowcą reżyserii filmowej i telewizyjnej. Mąż Marii, ojciec pięciorga dzieci).

– **Mel Gibson rozmawiał ze mną dwukrotnie** – mówi Pietro Sarubbi. Proponował rolę Barabasza. Za każdym razem odmawiałem. Śmiechu warte. Taki epizod? Ja, wielki, ważny, włoski aktor miałbym grać tak małą rolę? I w dodatku nie pisać na planie filmowym ani słówka? „Nie! Chcę być świętym Piotrem!” – przekonywałem amerykańskiego reżysera. Klóciliśmy się przez godzinę. „Będiesz Barabaszem” – odpowiedział Mel – potrzebuję twojego wielkiego gniewu na tę rolę. I zostałem Barabaszem. I kto by się spodziewał, że ta niewielka rola diametralnie zmieni życie takiego hulaki i egoisty jak ja?

Epizodzik

Bóg ma taki styl, zanim zacznie wielką przygodę, zazwyczaj rozpoczyna od epizodów: od stajni w Betlejem, imprezy w Kanie Galilejskiej... Małą scenę z Barabaszem kręciliśmy trzy tygodnie. Normalnie film nagrywa się od 6 do 8 tygodni. Zdjęcia filmowe do „Pasji” trwały aż rok. U mnie wszystko zaczęło się od jednego spojrzenia – opowiada Pietro Sarubbi.

– **Jak się rozpoczęło moje nawrócenie?**

Dwóch aktorów popatrzyło na siebie. Spojrzałem na Jima Caviezela. Co się stało? Nie wiem! Wróciłem do hotelu i złapałem się za głowę: „**Co się stało?**”. Przymyślałem oczy i widziałem nieustannie oczy Jezusa, które zadawały mi pytanie. Nie rozumiałem tego pytania. Nie, to nie mogło być spojrzenie aktora. Znam Caviezela od dawna, patrzyłem na niego wiele razy.

Tym razem w jego oczach musiały załśnić oczy samego Jezusa. On w tym momencie był Jezusem. Nie, nie dlatego, że na czas zdjęć rzucił palenie i picie – (śmiech). Był Jezusem! Oczekiwałem, że zobaczę przerażone oczy zdesperowanego człowieka, który idzie na śmierć. Myślałem, że spojrzę w twarz osoby wściekłej na mnie i pomstującej na niesprawiedliwość tego świata. Spotkałem spojrzenie pełne miłości. W tym spojrzeniu nie było niepokoju. Ta scena miała trwać kilka sekund, a ja patrzyłem w te spokojne, umęczone

oczy ponad minutę. I, o dziwo, nikomu z ekipy filmowej to nie przeszkadzało! Gdy spuściłem wzrok, Mel Gibson krzyknął: „To jest to! O to mi chodziło!”.

Kochanie, chcesz dinozaura?

– **Wróciłem do domu.** Po skończonej pracy na planie filmu przyjechałem do Mediolanu. Wróciłem do dawnych przyzwyczajeń. Coś we mnie pękło. Mnóstwo pytań rozsadało mi mózg, a ja nie potrafiłem tych pytań stłumić. Ruszyłem na głębiej. To spojrzenie nie dawało mi spokoju. Uruchoimiło we mnie jakiś gigantyczny lęk. Nie potrafiłem sobie z nim poradzić. Komu mam o tym opowiedzieć? Mamie? Żonie? Mam świadomość, że jako facet muszę dawać rodzinie poczucie bezpieczeństwa.

Przecież we Włoszech mawiamy: „Kochanie, jeśli chcesz, zabiję dinozaura i przyniosę ci na talerzu”. Więc udawałem, że poluję na tego dinozaura, ale cały chodziłem. Czuję się nieprawdopodobnie samotny. Zdałem sobie sprawę, że choć mam wielu przyjaciół i znajomych, nie mam nikogo, komu mógłbym powiedzieć o czymś tak ogromnie ważnym i głębokim jak to, co przeżywam. Dopadły mnie jakieś irracjonalne lęki. Bałem się spać, bałem się ciemności. To spojrzenie wracało. Nie było w nim żadnych wyrzutów. Cienia oskarżenia. Łagodny, spokojny, gotowy na śmierć wzrok. W końcu skapitulowałem...

Czy te oczy mogą kłamać?

Powiedzmy sobie szczerze: mamy pretensje do tłumu o to, że uwolnił jakiegoś zbrodniarza, a Jezusa wydał na śmierć. Ale przecież to samo czynimy każdego dnia! Uwalniamy Barabasza, a Jezusa wysyłamy na śmierć – zapala się Sarubbi. Gdy dwa miesiące temu w Nigerii zabito dwóch misjonarzy, Benedykt XVI powiedział: „Także dzisiaj, po dwóch tysiącach lat, chrześcijanie pozwolili na to, aby zabito Jezusa”. Pamiętam świetnie mocną scenę, która niestety nie weszła do filmu. Tłum krzyczy: „Barabasza! Uwolnij Barabasza!”. I Barabasz schodzi pomiędzy ludzi. Szczęśliwy, wolny, krzyczy z radości. I nagle ten tłum się rozstępuje, a ludzie cofają się w przerażeniu. Tak jakby nagle się ocknęli, obudzili. I chcieli krzyknąć: „Boże, co myśmy zrobili?”. A potem rzucają się na Barabasza z pięściami...

Gdy zszedłem z planu filmowego – kontynuuję Sarubbi – byłem Barabaszem. Zagniewanym, głupim, krzyczącym. Bardzo dalekim od tego, kim teraz jestem. Jezus uspokoił moje serce. Całe życie włączyłem się po świecie: trzy lata w Indiach, rok w Tybecie. Byłem globtroterem – wysokie

góry, pieszce wędrówki po pustyniach... No siło mnie, byłem niespokojnym duchem. Dopiero w Jezusie znalazłem odpowiedzi na wszystkie moje pytania. Po powrocie przez jakiś czas nie mogłem obciąć włosów (broda była sztuczna), bo a nuż trzeba będzie dokręcić jeszcze jeden kawałek? Wróciłem do domu, a mój mały synek (mam pięcioro dzieci) patrzył na mnie i płakał. Był przerażony! Życiowe meandry uczyniły mnie cynicznym i rozczarowanym.

A dziś? Jestem bardzo szczęśliwy. Jestem w Kościele, zawarłem sakramentalny związek małżeński, ochrzciłem swoje dzieci, mogę codziennie przystępować do Komunii św. Tylko Pan Bóg mógł sprawić, że stary człowiek rodzi się na nowo! – dzieli się aktor. Spojrzenie Jezusa rezonowało we mnie. „A może zdecydujemy się wreszcie na ślub kościelny?” – zacząłem myśleć. „Nie... – miałem wątpliwości – Maria na pewno nie będzie chciała żadnego ślubu. Jesteśmy razem od piętnastu lat i nigdy mnie o to nie prosiła. Sam byłem przeciwny małżeństwu”.

A jednak... Do końca życia zapamiętam dzień naszego ślubu. Przechodzę dookoła ołtarza i widzę moje dzieciaki ustawione rzędem w swoich pięknych strojach. I nagle wybucham płaczem, a jest to tak zarzliwe, że po chwili płacze już połowa gości. Gdyby ktoś wszedł w tym momencie do kościoła, mógłby pomyśleć, że uczestniczy w jakimś dziwnym pogrzebie.

Pierwsza projekcja „Pasji” – ryceliśmy jak bobry

Kończą się napisy, sala rozjaśnia się, ale nikt nie wstaje, panuje milczenie. Po chwili niektórzy odbierają płaszcze i w ciszy, jakby wychodząc ze szczególnie poruszającego nabożeństwa, kierują się do wyjścia. Wzruszenie paraliżuje mnie, unikam wzroku wielu osób, szukając jedynie oczu moich przyjaciół, towarzyszy tej przygody. Odnajdujemy się i zatrzymujemy w trzy-, czteroosobowych grupkach. Spotykam Lucę Lionello, rewelacyjnego odtwórcę Judasza, oraz Giovanniego Capalbo, aktora z Lucany, grającego ocalonego Longina. Spoglądamy sobie w oczy. Nie jesteśmy w stanie nic powiedzieć. Ściskamy się mocno, jak bracia, którzy odnaleźli się po jakiejś tragedii, jeszcze pełni lęku o bezpieczeństwo pozostałych. Przyciskam ich mocno do siebie i zaczynam płakać, wyzwalającym płaczem ulgi...

Świat obiegły newsy, że Mel Gibson po nakręceniu filmu posypał się, wpadł po uszy w grzech. Czy się tym gorsze? Absolutnie nie! Trzeba znać Gibsona. Gdyby

ja wpadł w narkotyki i alkohol, pobiegłbym z tym do przyjaciół. Mel nie ma przyjaciół. Opowiadał mi: „Był czas, gdy co druga osoba chciała być moim przyjacielem, co druga kobieta kochanką, wszyscy chcieli mnie czymś obdarować. Zagubiłem się. Miałem wszystko i... nie miałem żadnych pragnień! Nie tęskniłem już kompletnie za niczym. Żyłem w klatce ze złota. Wiedziałem, że ludzi nie interesowała moja osoba, ale sława i pieniądze” – opowiadał rozszalony. Wpadł w grzech, głęboką depresję. I – jak sam wspominał – pomyślał na „Pasję” zaczął kielkować w jego głowie właśnie w tym koszmarnym czasie.

To był film zrobiony przez Ducha Świętego. Nie mam wątpliwości. Bóg posłuszył się, jak zwykle, nami – słabeuszami, grzesznikami. Byliśmy tylko narzędziami. On zawsze wybiera grzeszników! Przy drzwiach do baptysterium w katedrze w Modenie stoją dwa posągi: Judasza i św. Piotra. Dwóch wielkich grzeszników. Piotr jest grzesznikiem: trzy razy zaparł się Jezusa. Czy Jezus go odrzucił? Nie! Przyjął i przytulił! Zbudował na nim Kościół. „Pasja” była dziełem Ducha Świętego. Iluż ludzi wróciło po tym filmie do Boga! Ktoś widocznie bardzo się na to wściekł. I zaatakował tego, kto stał na pierwszej linii frontu – reżysera. Muszę koniecznie

zdradzać jego imię? Każdy, kto zna ciężar walki duchowej, wie, o kim mówię...

Byłem straszny

Dziś – ciągnie opowieść aktor – **jeżdżę po szkołach** i opowiadam młodym o największej miłości mego życia. Mówię, że sam byłem chuliganem, że wychowała mnie ulica. Byłem straszny. Uciekałem z domu, doprowadzałem matkę do łez, trafilem do ośrodków dla trudnej młodzieży. I wówczas bardzo pomogli mi salezjanie. Tylko oni wyciągnęli do mnie rękę. Opowiadam młodym ludziom o miłości Boga, o tym, że Jezus żyje. Mówię: „**On was kocha, nie zmarnujcie tyle czasu, co ja!**”.

Nie opowiadam tego jako kaznodzieja, ale były rzeźmieszek, bandzior, alkoholik. Zbieram – jak zapowiedział Jezus – stokrotny plon. Ale jeśli to zboże zatrzymam jedynie dla siebie, ono zgnije. Muszę je rozdać! Każdego dnia wychodzimy na wolność. Za cenę Skazańca, który zajmuje nasze miejsce. On kończy na krzyżu, my wracamy do spokojnego życia. Każdy z nas jest Barabaszem. W nim skupia się cała zbawiona ludzkość. Czytam tę ewangeliczną scenę i widzę, że to jest tak, jakby Jezus umarł jedynie po to, by go ocalić. Jeśli Zmartwychwstała tak mnie pokochała, to naprawdę może pokochać każdego! To jest moja opowieść. Amen.



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Metanoia

Wraz z zawierzeniem się Najświętszej Maryi Pannie konieczne staje się nawrócenie i to nie tylko nawrócenie rozumiane jako przemiana ludzkich działań na lepsze, ale przede wszystkim jako metanoia ludzkiego serca. Tego greckiego wyrazu używa św. Paweł, aby podkreślić jak ważna jest zmiana naszego myślenia: poddanie Jezusowi myśli i pragnień swego serca, a odrzucanie takich myśli i pragnień, które pochodzą z mentalności tego świata, a więc od demona. Zawierzenie się Najświętszej Pani, które w swej istocie jest dążeniem do komunii człowieka i Boga, także komunii z Maryją, oznacza to, że ten, kto chce połączyć się ze świętym Bogiem i Matką Bożą, Niepokalaną Poczetą, musi stawać się człowiekiem czystego serca, aby ta komunია w ogóle mogła zaistnieć.

Człowiek boi się nawrócenia wewnętrznego, bo jest ono wymagające. Ojciec kłamstwa próbuje wzbudzić lęk

w tym człowieku, który otwiera swoje serce na łaskę nawrócenia. Nawrócenie i zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie podlega podobnym prawom, skoro to pierwsze ma na celu doprowadzić ludzkie serce do zjednoczenia z Bogiem, a to drugie ściśle się z tym zjednoczeniem wiąże.

Nawrócenie i zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie stawia nam kilka wymagań: obowiązek podjęcia duchowej walki i prowadzenia jej do końca życia ziemskiego w niekończącym się procesie zbliżania się do Boga i do Najświętszej Maryi Panny.

Jesteśmy wezwani do coraz większego, ale stopniowego otwierania serca, zamkniętego po grzechu pierworodnym, a które niełatwo jest otworzyć. Nie jest więc przypadkiem, że Królowa Pokoju pragnąca nas prowadzić drogą zbawienia i wzywająca nas do Maryjnego zawierzenia jako priorytet uznała nasze nawrócenie.

Musimy więc podjąć ten wysiłek, aby być Jej kochanymi dziećmi, które rzeczywiście odpowiedziały na Jej wezwanie.

Pytamy więc siebie, co oznacza ogólnie i w szczegółach, w moim życiu, owo nawrócenie, jak zrealizować priorytetowe wezwanie Naszej Matki rzeczywiście i jak najlepiej.

U początku nawrócenia stoi zawsze Bóg, kierujący do człowieka swoje Słowo, a ono jest Słowem Miłości. Maryja jest tą, która pomaga swoim dzieciom przyjąć Słowo Boże, zrozumieć je, wprowadzić w życie. Rola w Maryi w pośrednictwie łask Bożych jest tak znacząca, że to właśnie Ją posyła Bóg na ziemię, aby kierując do ludzi swoje orędzie (tak naprawdę, zasiewała Słowo Boże na glebę ludzkiego serca), i otwierała ludzkie serca na łaskę nawrócenia. Dlatego też, ukazująca się w Medjugorju Maryja powiedziała: „Przyszłam po raz ostatni wezwać świat do nawrócenia”.

Święci (tak jak np. św. Maksymilian Maria Kolbe) nie boją się nazywać Najświętszą Maryję Pannę Wszechpośredniczką łask wszelkich, choć Kościół jeszcze co do takiego tytułowania Maryi się nie wypowiedział. Skoro Słowem Miłości Boga zaczyna się każde nawrócenie, to nie można sprowadzić owego nawrócenia jedynie do procesu oczyszczającego ludzkie serce z brudu grzechowego, ale raczej należałoby odkryć równie istotne w tymże procesie nawrócenia to, że Bóg pragnie rozwijać człowieka duchowo, „poszerzać” serce ludzkie złaknione Bożej Miłości, do tej pory jakby „zamkniętego w niewoli szatana”, pozbawionego możliwości wzrostu w miłości Bożej.

Kiedy to zrozumiemy, uświadomimy sobie również fakt, że ważne jest dobre wykorzystywanie każdej chwili życia ludzkiego, oraz docenienie wielkiej łaski danej nam przez Boga w procesie nawrócenia. Bóg chętnie prowadzi nas drogami świętości i daje wiele środków zbawczych, abyśmy wyszli z naszego niedorozwoju, skarłowacenia, infantylnizmu duchowego. Są to choroby „braku miłości”, które ukazują się w całej pełni w obliczu Ognia Bożej Miłości.

Choć Kościół nakazuje, aby przyjmować raz do roku Komunię Świętą w okresie Wielkanocnym (zapewne po odbytej spowiedzi) to nie oznacza, że rozwój duchowy osoby, która to czyni skrupulatnie, będzie porównywalny z rozwojem duchowym osoby, która codziennie uczestniczy we Mszy świętej, adoruje Najświętszy Sakrament, często się spowiada. Nie zaskakuje nas więc wezwanie Maryi – Jej usilne o to

blaganie, aby nieustannie modlić się, najlepiej sercem, czyli z miłością. Owoce nawrócenia są związane z wprowadzeniem w życie orędzia Maryi, dlatego Jej wezwania do modlitwy są jak najbardziej uzasadnione.

Maryja – Niepokalanie Poczęta – staje się wzorem dla człowieka nie tylko w znaczeniu ukazania życia ludzkiego pozbawionego wszelkiego grzechu, ale ukazuje nam piękno i prawdziwą miłość – pamiętamy słowa Maryi, kiedy powiedziała: „Jestem tak piękna, bo kocham”.

Zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie jest nie tylko ściśle powiązane z nawróceniem z racji tego, że chcąc zawierzyć się Maryi, musimy stawać się ludźmi czystego serca – aby wejść w prawdziwą Komunię z Matką – a to jest owocem stopniowego nawracania się, ale także dlatego, że zawierzenie się Świętej Pani jest samo w sobie skutecznym środkiem zbawczym. Drogą zawierzenia doszli do świętości tacy wielcy ludzie, jak chociażby z minionego wieku o. Maksymilian, o. Pio, s. Faustyna, Jan Paweł II...

Człowiek, który został „wzięty” w święte ręce Świętej Matki, czyli zawierzył się Jej, doświadcza Jej szczególnej opieki:

– jest skutecznie przez Matkę Boga wprowadzany na właściwą drogę prawdy, na którą niełatwo samemu wejść w świecie zamętu i nieładu;

– potrafi skutecznie rozpoznawać co jest dobre a co jest złe, co w szczegółach naszego życia jest trudne do rozeznania.

Matka Boże potrafi i skutecznie chroni swoje dzieci – o ile one na tę pomoc się otwierają, gdyż Matka Boża jest niezwykle delikatna i szanuje wolność każdego. Jednak, gdy serca dzieci pozostają zamknięte, to nawet Ona ma trudności w udzieleniu im skutecznej pomocy i nie może zapewnić swym dzieciom całkowitej ochrony przed podstępными działaniami złego ducha, przed jego zatrutym słowem, imitującym Słowo Boga.

Dla uwikłanych w ciemności zniewolenia Maryja jest światłem. Nie przypadkiem została nazwana „Ucieczką grzeszników”, bo Jej ręce skutecznie wyciągają każdego kto tylko tego pragnie z „błota grzechu”. Tak wielkie znaczenie w życiu chrześcijańskim ma więc zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie. Zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie – oprócz uwalniania ze zła, oczyszczania z brudu grzechu – daje też możliwość niebywale szybkiego rozwoju duchowego, rozwoju miłującego serca ludzkiego. Tak skutecznego środka

w procesie duchowego rozwoju nie znajdziemy nigdzie. Gdzież szybciej i skuteczniej, jak nie przy Sercu Matki, Sercu pełnym pięknej miłości – dziecko może wzrastać w takiej samej pięknej miłości, miłości Bożej? **Dlatego Matka Boża mówi do nas:** „Dziś wzywam was, byście mi dali swoje serca, bym je mogła zmienić, aby były podobne do mojego serca. Zastanawiacie się, drogie dzieci, dlaczego nie możecie odpowiedzieć na to, do czego was wzywam. Nie możecie dlatego, ponieważ nie daliście mi swojego serca, bym je przemieniała. Mówicie a nie czynicie. Wzywam was, byście czynili wszystko, co wam mówię, a tym sposobem będę z wami. Dziękuję...” (15.05.86 r.).

O Maryjo, chcę Ci oddać swoje serce, chcę zawierzyć się Tobie! Wprowadź mnie na drogę nawrócenia: Twoją drogę, która jest drogą Twego Syna. Spraw, abym odkrył słodycz i piękno tej drogi, bo na niej się stanę jak drzewo posadzone nad płynącą wodą, którego liście nie więdną, a wydaje owoc we właściwym czasie. Amen (por. Ps 1).

Ks. Maciej Arkuszyński

Ofiarowanie życia

Ukrzyżowana Miłość

„Ze skruszonym sercem pragnę powrócić do Ciebie, by Ci powiedzieć, jak bardzo Cię kocham”.

Okres Wielkiego Postu to czas szczególnej łaski, czas uwolnienia od wszystkiego co przytłacza i obciąża nasze serca. Jest to czas oczyszczenia, nawrócenia i powrotu do **naszego Ojca**. Otwórzmy nasze serca i pozwólmy przyjąć **Jego Miłość**. Pozwólmy, aby ta miłość przeniknęła nas całkowicie, objęła nas, porwała i zapanowała w naszym sercu, a wtedy będzie żył w nas **Chrystus**, który jest **Miłością**. Prośmy, więc o łaskę wiary w tę Bożą Miłość dla nas, a wtedy odnajdziemy pokój duszy i radość serca.

„Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. To jest propozycja Jezusa dla nas wszystkich. Nie bądźmy tymi, którzy uciekają od krzyża Jezusa. Kiedy Jezus umierał, była przy Nim Matka Jego, umiłowany uczeń Jan oraz niewiasty. Gdzie byli ci, którzy chodzili za Nim, których nauczał, uzdrowiał, karmił, ratował od burzy, pocieszał.? Czy pomyślałeś, jak czuł się Jezus? Może

o my, uciekamy od krzyża? Może nasze codzienne sprawy, praca, interesy, styl naszego życia, wygodnictwo, zawładnęły naszym sercem i nie mamy ochoty i nie widzimy sensu, aby podejść pod krzyż, tylko uciekamy od niego.

Czy zastanawialiśmy się, kiedy właściwie uciekamy od krzyża i Jezusa? **Uciekamy od krzyża**, kiedy żyjemy tak jak nam się podoba i jak nam wygodnie. **Uciekamy od krzyża**, kiedy nie pielęgnujemy naszego związku małżeńskiego i dopuszczamy się zdrady. **Uciekamy od krzyża**, kiedy jako rodzice nie stajemy po stronie życia i wybieramy aborcję – zabójstwo własnego dziecka. **Uciekamy od krzyża**, kiedy nasze rozczarowania zaspokajamy w różnych nałogach (narkotykach, alkoholu, pornografii, w grach komputerowych). **Uciekamy od krzyża**, kiedy nie mamy miłości do naszych starych, często schorowanych rodziców. **Ucieczka od krzyża** wydarza się wtedy, kiedy zapominamy o Bogu, nie wierzymy w Niego i Jego Miłość do nas i nie kroczymy Jego śladami.

Jaka będzie nasza odpowiedź w okresie Wielkiego Postu? Jezus nas wzywa, potrzebuje nas, bądźmy blisko. Nie pozwólmy, by znowu doświadczał samotności. Nie zawieźmy Go. Podziękujmy Mu, że za nas oddał Swoje życie. Przeżyjmy ten czas świadomie z otwartym sercem i czynnie w nim uczestniczymy. Okażmy, że potrafimy odpowiedzieć wdzięcznością i wiernością na **Jego Miłość**. Nie obawiamy się, że nie damy rady, że nie starczy czasu, że będziemy zmęczeni, może innym razem. Szatan będzie wymyślał różne sposoby, aby nas zniechęcić. Jeszcze raz stańmy razem, poczujmy się jednością we wspólnym rozważaniu **Jego Męki**. To będzie sprawdzian naszej miłości do Niego.

Pomocą w rozmyślaniu (tak jak przed laty) będą rozważania: **24 Godziny Męki Pana Jezusa** napisane przez **Slugę Bożą Luisę Piccarretę**, szczególnie na:

http://www.duchprawdy.com/luisa_piccarreta_24godziny_meki.htm

Jak wpisać się na godzinowy plan rozważań?

Zaloguj się na konto:

Strona: www.gmail.com

Login: nasza.modlitwa@gmail.com

Hasło: Adoracja

Po zalogowaniu należy otworzyć plik **instrukcja** i postępować zgodnie ze wskazówkami.

„Jedna godzina rozważania mojej bolesnej męki większą zasługę ma aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi; rozważanie

moich bolesnych ran jest dla Ciebie z wielkim pożytkiem, a mnie sprawia wielką radość...” (Dz 369). **J. Brodowska**

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany z 02.02.2014 r.

„Drogie dzieci! Z macierzyńskiej miłości pragnę nauczyć was szczerości, gdyż pragnę, abyście w swoim działaniu jako moi apostołowie byli dokładni, zdecydowani, a nade wszystko szczerzy. Pragnę, abyście z łaski Bożej byli otwarci na błogosławieństwo. Pragnę, abyście przez post i modlitwę wyprosili u Ojca Niebieskiego poznanie tego co naturalne, święte – Boskie. Napełnieni poznaniem pod opieką mojego Syna i moją, będziecie moimi apostołami, którzy będą umieli głosić słowo Boże tym wszystkim, którzy Go nie znają i będziecie umieli pokonywać przeszkody, które staną na waszej drodze. Droogie dzieci, z błogosławieństwem spłynie na was łaska Boża, a wy będziecie mogli ją zatrzymać przez post, modlitwę, oczyszczenie i pojednanie. Będziecie mieć skuteczność, której od was wymagam. Módlcie się za swoich pasterzy, aby promienie Bożej łaski oświeciły ich drogi. Dziękuję wam!”.

Autentyczność

Za każdym razem porusza mnie jak poważnie traktuje nas nasza Mama. Ona rozmawia z nami jak z dorosłymi osobami tzn. dojrzałymi duchowo. To bardzo logiczne, bo zwraca się przeciw do Swoich apostołów, którzy od dłuższego czasu świadomie krocą drogą dobrowolnego poddawania się oczyszczaniu i uzdrawianiu przez naszego Zbawiciela.

Maryja w tym orędziu dokładnie przedstawia nam, jakie ma plany i pragnienia, co do formacji Swoich apostołów i tłumaczy dlaczego to, że mamy się dobrowolnie poddać, jest takie ważne.

Postępuje z nami tak, jak Jezus postępował ze Swoimi Apostołami. Od pewnego momentu przestał do Nich mówić w przypowieściach, tylko jasno tłumaczył Im wszystko tak, żeby byli w stanie zrozumieć. A potem dobrowolnie poddać się Jego prowadzeniu. Maryja oczekuje od nas odpowiedzi na takim poziomie, na jakim się do nas zwraca. Niech Duch Święty uzdolni nas do takiej dojrzałości duchowej.

Nasza kochana Matka pragnie nauczyć nas stawania w Prawdzie! Oglądanie siebie w Prawdzie, w Obecności Trój-jedynego Boga, nie jest łatwe. Nasze uszkodzone grzechem serce i umysł, całkowicie się temu sprzeciwiają!

Tymczasem Maryja w mocny, zdecydowany sposób mówi, że właśnie **dlatego, że nas kocha** macierzyńską miłością, pragnie nauczyć nas być szczerymi w stosunku do samych siebie. Jako Jej apostołowie, musimy być również szczerzy, czyli autentyczni, w naszym działaniu. Jeżeli więc nie będziemy chcieli zobaczyć siebie w Prawdzie, zobaczyć do jakiego stopnia jesteśmy niestali i słabi, będziemy w naszym posłaniu, ulegać pokusie liczenia na własne siły i na własne wyobrażenia. Będziemy sobie przypisywać cuda jakich będzie dokonywał ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. A to obrzydliwe złodziejstwo chwały Bożej!

Jeśli nie staniemy w Prawdzie, możemy ulec pokusie kierowania się własnym rezeźnaniem, bez ciągłej konsultacji z Bogiem. Wtedy na pewno nie będziemy dokładni w realizowaniu pragnień naszego Stwórcy. Będziemy ulegać lękowi, będziemy się wycofywać, gdy sytuacja będzie przerastać nasze ludzkie możliwości...

Tymczasem zaakceptowanie swojej ułomności, skłonności do pomyłek, skłoni nas do właściwego wyboru, aby zdać się **we wszystkim** na Jezusa. Prawda o nas samych i zaakceptowanie jej, **to istota miłości siebie samego**, a to umożliwi nam właściwe rozumienie przykazania Jezusa, drugiego w hierarchii ważności, abyśmy kochali swojego bliźniego, **jak siebie samego**. Przykazanie miłości bliźniego nigdy nie występuje bez przykazania miłości siebie samego!

Wejście na taki poziom miłowania mojego grzesznego współbrata, to możliwość do wejścia na drogę głoszenia Królestwa Bożego **mocą Samego Boga** w Duchu Świętym. W tym Królestwie każdy rozumie, że kochać bliźniego to nie znaczy **zamiast** siebie samego. To, w jaki sposób okazujemy miłość do naszych bliźnich, **daje nam jasny obraz stanu naszego miłowania samych siebie!**

Miłowanie samego siebie nie ma nic wspólnego z egocentryzmem. Jeśli zaakceptujemy prawdę o sobie i nauczymy się **pod Bożym okiem**, właściwie siebie kochać, nie będziemy się lękali, ani wstydzić naszej słabości. Bo tylko jej akceptująca świadomość **pomoże nam** w zdecydowany sposób **oddać swoją wolę Jezusowi**. Tylko w szczerości serca, jesteśmy zdolni

tak otworzyć się na moc Bożą, że zaczynamy być, w swoim apostołowaniu, **do-
kładni tzn. działamy tak, jak Bóg nas
w Swojej mocy prowadzi.**

Człowiek świadomy swojej słabości, który jednocześnie pragnie być apostołem Maryi, będzie świadomie, mocą Bożej łaski z ufną pokorą otwierał swoje serce na błogosławieństwo. Błogosławieństwo Boże, to nic innego, jak obdarzanie człowieka tym, co jest jemu, a przez niego i innym potrzebne. **Tak więc przez szczeróć** pozwalamy naszemu sercu, otworzyć się na Bożą łaskę. Taki stan uzdalnia nas do czystego i świadomego postu oraz modlitwy, **dla wyproszenia** u Ojca Niebieskiego **poznania** tego, co naturalne.

W tym momencie dwie myśli przycho-
dzą mi do głowy. Przypomina mi się Je-
zus, który uczył swoich uczniów: „*Wtedy
uczniowie zbliżyli się do Jezusa na osob-
ności i pytali: «Dlaczego my nie mogliśmy
go wypędzić?».* On zaś im rzekł: *«Z powo-
du małej wiary waszej. Bo zaprawdę, po-
wiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę
jak ziarno gorczycy, powiecie tej górze:
«Przesuń się stąd tam!»*, a przesunie się.
*I nic niemożliwego nie będzie dla was.
Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się
tylko modlitwą i postem»*” (Mt 17,19-21).

Druga myśl, która bezpośrednio wynika
z pierwszej uświadamia mi, że grzech
zniszczył w nas obraz **wszystkiego**, co jest
naturalne w zamyśle Stwórcy. Naturalne
więc święte. **Wszystko nam się pokre-
ciło!** Żebyśmy byli w stanie poznać to, co na-
turalne i święte, **musimy pościć i modlić
się, bo ten rodzaj złych duchów, które
zaklamują rzeczywistość i poznanie,
wyrzuca się tylko modlitwą i postem.**

**1 – napelnieni poznaniem, 2 – pod
opieką mojego Syna i 3 – moją (...)** – to
trzy elementy umożliwiające nam, aby-
śmy stali się apostołami Maryi. Już jaśniej
nasza Matka nie może nam wytłumaczyć
w jakim celu mamy poddać się Jej naucza-
niu, stawania w szczerości oraz spełnieniu
Jej ponawianych od wielu lat próśb o post
i modlitwę. Tylko **tacy**, napelnieni pozna-
niem tego, czego nie widzieliśmy, stani-
emy się prawdziwymi apostołami Maryi.

Przez to bezustanne stawanie w Praw-
dzie, otwieranie się na Bożą łaskę – bło-
gosławieństwo, post i modlitwa sprawia,
że będziemy potrafili głosić słowo Boże!
Będziemy potrafili, bo w czystości serca,
skoncentrowani na Jezusie, będziemy
po prostu żyli Słowem Boga. Będziemy
więc świadczyć o tym, czym będziemy
wypełnieni.

Nasz Ojciec to hojny Dawca, który
zawsze daje tak wiele posługującemu, że
swobodnie, cały nadmiar dobra, przelewa
się przez niego na tych, do których go Pan
nasz posyła.

Nie jest łatwo głosić i świadczyć o Ży-
wym Bogu osobom, które jeszcze nigdy
nie widziały jak żyją w Bożej Miłości oso-
by wierzące. Trudno jest zdobyć zaufanie
osób, które dotychczas były zgorzone lub
zranione postawą osób wierzących. Jedy-
nym sposobem, aby dotrzeć do Ich serc to
być szczerym, autentycznym. I Maryja
pragnie prowadzić nas właśnie tą drogą.
Ona obiecuje nam, że jeśli poddamy się
tym wszystkim zabiegom oczyszczenia,
będziemy potrafili głosić o Królestwie
w mocy Bożej. I takie apostołowanie
przyniesie oczekiwane owoce. Bo tylko to,
co jest z Boga, przynosi owoc.

Apostoł Maryi będzie umiał pokony-
wać wszelkie przeszkody, jakie staną
na jego drodze. To znaczy w całkowitym
wyzuciu się z siebie, przylgnięty do Mi-
strza, będzie patrzył Jego oczami na to, co
go spotyka. Będzie czuł Jego sercem
i działał w Jego mocy. Taki apostoł będzie
wierzył, niezachwianą wiarą, że jeśli Pan
jest w dziele do jakiego zostaje posłany, to
nie zatrzyma go żadna przeszkoda.

Jakie znaki towarzyszyć będą posła-
nym, którzy uwierzyli?: „*te znaki towa-
rzyszyc będą: w imię moje złe duchy będą
wyrzucać, nowymi językami mówić będą;
wężę brać będą do rąk, i jeśli by co zatrue-
tego wypili, nie będzie im szkodzić.
Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyska-
ją zdrowie*” (Mk 16,15-18). To wielka
obietnica i zadanie od Pana. Do tego On
nas posyła! A jeśli On... to i Matka, **bo
Ona nie chce niczego innego jak tylko
tego, czego chce Bóg!**

Kochana Maryjo, Matko nasza pro-
simy, abys razem z nami wstawiała się
za naszymi pasterzami: Niech Duch
Święty jest lampą dla ich stóp. Amen.

Bogumiła

Dotknięci dłonią Maryi

Pielgrzymka mojego życia – 2

**Rozpoczął się kolejny dzień 2. stycz-
nia**, niemniej obfitujący w duchowe przeży-
cia. Rano przed godz. 9 Mirjana miała spo-
tkanie z Matką Bożą pod Niebieskim Krzy-
żem, w którym wszyscy uczestniczyliśmy
i mogliśmy ponownie polecieć Jej nasze

prośby. Po tym spotkaniu, we Wspólnocie
Błogosławieństw zawierzaliśmy sobie i na-
sze rodziny Trójcy Świętej przez ręce Maryi
Niepokalanej. Kolejnym celem była Wio-
ska Matki w Medziugorju, gdzie ks. Michał
odprawił dla naszej grupy Mszę Świętą,
a po niej zwiedziliśmy ogród św. Franciszka
wraz ze znajdującym się tam niewielkim
ZOO. Mieliśmy również okazję spotkać
tam jedną z nawróconych Polek – Anię Go-
łędzinowską. Po obiedzie wysłuchaliśmy
świadczenia widzącej Mariji w dworanie Ja-
na Pawła II i udaliśmy się na codzienne wie-
czorne nabożeństwo (dwie części Różańca
św., Litania Loretańska, modlitwa do Ducha
Świętego, Msza Święta, Koronka Medziu-
gorska, poświęcenie dewocjonaliów, modli-
twa o zdrowie duszy i ciała oraz Adoracja
Najświętszego Sakramentu).

3. stycznia przed południem uczestni-
czyliśmy w spotkaniu w „Zamku” u Patry-
ka i Nancy, który daje świadectwo swego
i swojej rodziny nawrócenia. Następnie au-
tokarem udaliśmy się do Tihaljiny. Po dro-
dze wysłuchaliśmy poruszającego świadec-
twa siostry Wiesi, dotyczącego skutków
aborcji oraz doświadczenia Miłosierdzia
Bożego. Dla wielu z nas stało się ono impul-
sem do podjęcia Dzieła Duchowej Adopcji
Dziecka Poczętego. Uczyniliśmy to składa-
jąc przyrzeczenie w czasie Mszy Świętej
odprawionej w kościele w Tihaljinie. Po za-
kończeniu nabożeństwa ks. Michał udzielił
każdemu indywidualnego błogosławień-
stwa, w czasie którego wielu z nas przeżyło
spoczynek w Duchu Świętym.

Kolejnym punktem dnia było spotkanie
z członkami Wspólnoty Cenacolo, którzy
podzielili się z nami świadectwem swego
nawrócenia. Wieczorem jak zwykle uczest-
niczyliśmy w nabożeństwie w kościele pa-
rafialnym, po którym część spośród nas
udała się jeszcze pod Niebieski Krzyż,
gdzie Ivan miał objawienie. Nadarzyła się
nam znów okazja spotkać się w sercu
z Matką Bożą.

Następnego dnia (4. stycznia) nawiedzili-
śmy Wspólnotę Królowej Pokoju (Kraljica
Mira). Wysłuchaliśmy ciekawego wykładu
brata z tutejszej Wspólnoty, uczestniczyli-
śmy w Mszy Świętej oraz zwiedziliśmy
obiekty należące do Wspólnoty, których hi-
storia powstania jest bardzo fascynująca.

Mocno przeżyliśmy Drogę Krzyżową,
którą prowadził nasz ksiądz – opiekun du-
chowy pielgrzymki, wiodącą na górę Kri-
żevac. Bez względu na wiek i kondycję
fizyczną wszyscy w zwartej grupie dotar-
liśmy na szczyt. Po drodze, przy kamie-
niu upamiętniającym śmierć o. Slavko

pomodliliśmy się w Jego intencji, wysłuchaliśmy historii dotyczącej okoliczności śmierci i zabraliśmy stamtąd po jednym kamieniu. Na szczycie u stóp Krzyża zawierzyliśmy nasze intencje Chrystusowi Ukrzyżowanemu i otrzymaliśmy indywidualne błogosławieństwo kapłańskie. Uczciliśmy tam również relikwie bł. Miriam – Małej Arabki – w wigilię Jej urodzin. Relikwie te przywozła z Betlejem nasza siostra Ewa.

Wieczorem uczestniczyliśmy w nabożeństwie w kościele. Po czym był czas wolny, który postanowiłam wykorzystać na pożegnanie się z Matką Bożą, bym mogła kolejny raz tu wrócić (wcześniej byłam tutaj 4-krotnie). Wraz z koleżanką Asią i siostrą Marią udałyśmy się na Górę Objawień. Siostra Maria zamierzała pomodlić się pod Niebieskim Krzyżem, my natomiast chcieliśmy odmówić Tajemnice Radosne i Chwalebne Różańca Świętego. W drodze (a była już prawie godz. 23) spotkałyśmy jednego z mieszkańców Medziugorja, którego znała siostra Maria. Po krótkiej wymianie zdań rozstaliśmy się. Za chwilę spostrzegliśmy zatrzymujący się obok samochód, którego właściciel – będący osobą, z którą rozmawialiśmy – ofiarował każdej z nas woreczek różańców. Siostra Maria udała się kierunku Niebieskiego Krzyża, my z Asią poszłyśmy na Górę. Po powrocie spakowaliśmy nasze bagaże.

W dniu wyjazdu – 5. stycznia – rano uczestniczyliśmy w Mszy Świętej odprawionej w Kaplicy Adoracji i wybraliśmy się w drogę powrotną. W Zagrzebiu czekał na nas o. Jozo Zovko. Spotkanie z Nim było właściwie jedną wielką modlitwą wyrażającą gorącą miłość do Matki Bożej. Wszystkich nas pobłogosławił indywidualnie, wielu spośród nas rozpoznał jako uczestników swoich rekolekcji, życzliwie i z miłością z nami rozmawiał. Pożegnaliśmy się serdecznie z o. Jozo i z tęsknotą opuściliśmy Chorwację.

Łągiwniki przywitaliśmy wczesnym rankiem w Uroczystość Objawienia Pańskiego. Tu o godz. 6 rano uczestniczyliśmy w ostatniej pielgrzymkowej Mszy Świętej. Każdy z nas wrócił ubogacony duchowo z bagażem miłych wspomnień. Był to z pewnością Boży czas, pełen łask i błogosławieństw.

Siostra Ewa, co krok zaskakiwała nas swoimi pomysłami. Oprócz tego, co przeżyliśmy, a co opisałam wcześniej przygotowała nam wiele innych niespodzianek, które otrzymywaliśmy każdego dnia. Chciałabym wyrazić Jej wdzięczność i podziękować za wspaniałą, do perfekcji

przygotowaną i przemyślaną organizację wyjazdu, serdeczną i rodzinną atmosferę, którą stworzyła wśród nas. Atmosferę modlitwy, pokoju i wolności oraz braku pośpiechu, mimo tak bogatego programu.

Serdecznie dziękuję ks. Michałowi Sabadzie za wszystkie odprawione Msze Święte, sakrament pojednania, błogosławieństwa kapłańskie, super ciekawe kazania i konferencje, otwartość i szczerą uśmiech. Za to, że był dla nas przykładem świętości i dla każdego miał zawsze czas.

Wyrazy wdzięczności kieruję również w stronę kierowców: brata Jurka i brata Mariana, z którymi podróż była przyjemnością. Dziękuję za parzone przez nich herbaty i kawy, pomoc przy pakowaniu naszych bagaży, za cierpliwość i wyrozumiałość oraz ciepły uśmiech dla każdego z nas.

Dziękuję również wszystkim Siostrom i Braciom, dzięki którym czas pielgrzymki zapisał się na zawsze w moim sercu. Dziękuję również mojej Przyjaciółce Asi. Wszystkim składam serdeczne Bóg zapłać. Do zobaczenia na pielgrzymim szlaku!

Agnieszka Przybyła

Pierwszaki

„Jak Cię Matka Boża zaprosi, to pojedziesz” – często słyszą takie zdanie z ust osób, które pielgrzymują do Medziugorja i dzielą się tą radością z innymi. Kiedyś nie mogłam zrozumieć jak to jest, że do Medziugorja Matka Boża sama zaprasza. Przecież stać mnie na to, by wyszukać sobie organizatora, opłacić przejazd i po prostu pojechać. Tak jak na wypoczynek w góry, nad Adriatyk, czy w jakiegokolwiek inne miejsce. Takie było moje rozumowanie kiedyś.

Dziś po prawie dziesięciu latach życia orędziami Matki Bożej rozumiem, co oznacza być zaproszonym, a nade wszystko co oznacza odpowiadać na to zaproszenie. Bo przyjąć to szczególne wezwanie Matki Bożej, to nie tylko zgoda na poświęcenie kilku dni czy środków finansowych na pielgrzymkę do Medziugorja, ale coś dużo więcej. Odpowiada na to zaproszenie ten, kto włącza się w wielką misję, z jaką Matka Boża przychodzi na ziemię, by nieść ratunek zubożałej ludzkości i żyje Jej orędziami. „Żniwo wielkie, ale robotników mało” i ciągle potrzebne są kolejne serca, które będą gotowe odpowiedzieć na to wezwanie.

Matka Boża cieszy się każdym jednym pielgrzymem, który przybywa, by spotkać się z Jej Synem. By przez modlitwę, post, spowiedź, słuchanie konferencji, spotkania z widzającymi przybliżyć się do Jezusa

i otwierać swoje serce na podjęcie zadań, które Ona ma dla nas w Kościele. Ale czy każdym raduje się tak samo? Może warto się zastanowić czy nie ucieszyłaby się bardziej, gdyby zamiast mnie, przybyła do tego miejsca inna, nowa osoba, która jeszcze tej łaski nie dostała. Bo Matka Boża zapraszając, nie wysyła emaili ze swojego niebiańskiego komputera, ale posługuje się nami: mną i tobą, byśmy zachęcali innych do stania się uczniem w Szkole Matki Bożej.

Byłam w Medziugorju parokrotnie. Za każdym razem czułam w sercu wyraźne zaproszenie, by TAM być, właśnie w tym czasie i za każdym razem przywoziłam „pracę domową”. To zaproszenie przychodziło niezwykle delikatnie i subtelnie, bez najmniejszego cienia przymusu. Wszystko w ogromnej wolności i z towarzyszącą temu ogromną łaską, która sprawiała, że to, do czego zapraszała Matka Boża nie było trudem, który męczy, ale darem, który daje radość, ubogacając mnie samą.

Od ostatniej mojej pielgrzymki minęły 3 lata i nie czuję w sercu by mnie teraz Matka Boża zapraszała. Jeszcze nie ten czas, jeszcze nie skończyłam tego zadania, które przywoziłam z ostatniej pielgrzymki. Każdego dnia wypełnia się to, do czego zaprosiła mnie Matka Boża i choć pojawia się myśl: *fajnie byłoby tam pojechać* – to wiem, że nie o to chodzi. Dzięki transmisjom internetowym, a nade wszystko dzięki modlitwie, która duchowo przenosi mnie w to miejsce każdego dnia – szczególnie w godzinie objawienia – nie tęsknię za Medziugorjem. Z radością włączam się w dzieło wspierania osób, które nigdy jeszcze nie pielgrzymowały do Królowej Pokoju i być może nigdy się na taką pielgrzymkę nie zdecydują, jeśli im w tym nie pomożemy.

Zachęcam do zrobienia rachunku sumienia, do czego dziś zaprasza mnie Matka Boża. Czy pragnie mnie osobiście mieć w Medziugorju – może z nieodrobioną lekcją – czy raczej zachęca do przyprowadzenia kolejnego ucznia do Jej szkoły?

Ewa Pawlak

W poprzednim numerze Echa – w *Echo-Archiwum* – jest jeden z pierwszych wywiadów o. Jozo, w którym powiedział: „na-leżało się modlić, **by Kościół odnowić i błagać o przybycie tutaj każdego, całego Kościoła, który musi przejść przez Medziugorje – jak przez kapiel** – całkowicie się zregenerować by otrzymać nową krew, nowe serce, nowego ducha Bożego, który jest Wielkanocą, tak że Kościół będzie ożywać odmłodzony siłą i mocą Boga”. **Te słowa o. Jozo** są potwierdzeniem naszej

„akcji z Pierwszakami”. Dziękujemy w imieniu już pełnego autokaru, tym wszystkim, którzy podzielili się swoim groszem i wsparli ten wyjazd. Prosimy dalej Ludzi Dobrego Serca i św. Józefa – który jest patronem tego Dzieła, o pomoc w zebraniu pozostałej kwoty potrzebnej do wyjazdu. Nie przez przypadek pierwszy wyjazd jest organizowany właśnie wtedy, gdy wypada Jego Uroczystość. Jest Wielki Post, można jałmużnę przeznaczyć **na rozwój ducha**. Wiele zgłoszeń potwierdza potrzebę organizowania pielgrzymek do Medziugorja a nie wycieczek. Głównym celem i największą atrakcją wyjazdu jest spotkanie z Gospą, póki się jeszcze objawia, a nie perła Adriatyku czy stolica islamu. Niech Dobry Bóg błogosławi każdemu Dobrodziejowi po tysiąckroć. Amen.

Redakcja

Serwis Rodzinny



Don Pietro Zorza w Polsce

1–6 lipca 2013 r.

Potrzeba modlitwy

Matka Boża próbowała uczyć parafian modlitwy. Wy, którzy byliście w Medziugorju – pozostali zapewne słyszeli – że często Matka Boża mówi w swoich orędziach aby się modlić. Poprzez orędzia zrozumiałem – dlaczego? Widzicie te żyrandole pod sufitem? Patrząc na te żyrandole wyobraźcie sobie, że przedstawiają one Ziemię, całą ludzkość, która zamieszkuje na ziemi. Ludzkość kiedy się modli jest złączona, zjednoczona z Bogiem, jest to ten łańcuch, który łączy, umocowuje żyrandol ze sufitem. Jeżeli umocowanie żyrandola zostaje zżarte przez rdzę – żyrandol spada, zostaje oddzielony od sufitu, to tak samo jest z ludzkością, która przestaje się modlić i oddziela się od Boga, i to jest katastrofa.

My żyjemy w czasach katastroficznych, powiedziała to Matka Boża w sposób bardzo jasny. Powiedziała, że to pokolenie, które teraz zamieszkuje ziemię jest najgorsze jakie kiedykolwiek istniało na powierzchni ziemi. Kiedy to powiedziała, był początek objawień 1981, 82 rok.

Wtedy połowa świata była pod wpływem komunizmu. Nigdy nie zdarzyło się od początku świata, od Adama i Ewy aby państwa oficjalnie nie uznawały Boga. Nigdy nie było czegoś podobnego, aby państwa organizowały się i eliminowały tych, którzy mówili, że Bóg jest, że istnieje. Ale również te państwa, które nie były komunistyczne stawały się ateistycznymi.

Teraz, po 30 latach objawień, możecie zobaczyć to o czym Matka Boża mówiła. Ameryka ustanawia prawa przeciwko 10 Przykazaniom Bożym, zamiast postawić Boga na pierwszym miejscu, zaczyna ją Go eliminować ze wszystkimi prawami Bożymi. Europa chrześcijańska zamieniła niedzielę na dzień przyjemności i zakupy. Pozostałe przykazania są ustawowo przekraczane, są sankcjonowane prawnie przez ustawy. Piąte – nie zabijaj: we wszystkich krajach jest dopuszczalne zabijanie nienarodzonych. Szóste – nie cudzołóż! Do wszystkich domów, do wszystkich rodzin poprzez telewizję wchodzi pornografia. Jezus powiedział nie rozdzielaj tego co Bóg złączył. W prawie wszystkich krajach katolickich sprawa rozwodów jest na pierwszym miejscu dziennym.

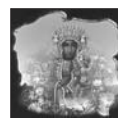
Sodoma i Gomora zostały zniszczone w ogniu przez grzechy homoseksualne, a teraz widzicie, że we wszystkich tych krajach, które są chrześcijańskimi zrównano związek małżeński ze związkiem homoseksualnym i chcą go traktować jednakowo. Matka Boża w jednym amerykańskim mieście, tam gdzie ten ruch się zaczął, powiedziała: Bóg jest bardzo zagniewany tym grzechem i jest bardzo niezadowolony z tego powodu, że kapłani, biskupi na to nie reagują. To wszystko spada na ziemię ponieważ ludzie więcej się nie modlą.

Dlatego Matka Boża przyszła na ziemię, aby szukać osób takich jak wy i prosić je, aby Jej pomogły, aby mogła pomóc innym. Aby pomóc ludzkości na świecie trzeba zacząć od modlitwy. Dlaczego od modlitwy, dlaczego mamy się modlić? Matka Boża w Medziugorju chciała, aby powstała grupa modlitewna, którą Ona będzie prowadzić przez 4 lata. Pierwsze zrobiła miesiąc próby dla wszystkich chętnych, aby zobaczyli czy wytrwają. Przez 4 lata mieli być w Medziugorju z Maryją i mieli nie decydować o swoim życiu: czy się żenić czy iść do zakonu. Każdego dnia mieli się modlić 3 godziny, być na Mszy Świętej, pościć 2 razy w tygodniu, całkowicie oddać się Jezusowi. Jeżeli ktoś przez miesiąc wytrzyma tą próbę będzie członkiem tej grupy modlitewnej. Wielu z parafian próbowało,

około 50. z nich, przede wszystkim młodych, zostało.

Potem Matka Boża zaczęła, nazwijmy to *lekcje*. Najpierw jeden dzień, potem dwa dni i trzy dni w tygodniu, i stało się to *uniwersytetem modlitwy*. Było tak dobrze tej młodzieży, że po zakończeniu 4 lat poprosili o kolejne 4 lata. Po tych 8 latach Matka Boża powiedziała do nich: „**teraz, rozumiecie co to znaczy modlić się**”. Aby stać się ratunkiem dla świata, dla ludzkości trzeba tworzyć takie szkoły, trzeba nauczyć się rozmawiać z Bogiem jak Jego prawdziwe dzieci.

Teraz jesteście przed Panem Jezusem. Możecie powiedzieć: „Panie Jezu, jestem tutaj”. Zaraz wasza wiara powinna wam odpowiedzieć, tutaj razem z nami jest Bóg Ojciec i Duch Święty i jako konsekwencja waszej wiary powinniście wiedzieć, że przekraczając drzwi kościoła wkroczyliście do raju. Jak to możliwe, że tu jest raj, że jest obecna Trójca Przenajświętsza, kiedy kościołów są miliony na świecie? To tak jak stadion. (cdn)



Modlitewne czuwanie na Jasnej Górze

29/30 październik 2013

o. Kamil Szustak osppe – Kazanie – 2

Drodzy bracia i siostry, bądźmy światłami nadziei, patrzmy pozytywnie na rzeczywistość, umacniajmy wieloduszność charakterystyczną dla ludzi młodych, prowadźmy ich do stania się budowniczymi lepszego świata. Oni są potężną siłą dla Kościoła i społeczeństwa. Nie potrzebują tylko rzeczy ale potrzebują przede wszystkim tego, aby im zaproponowano te wartości niematerialne, które są duchowym sercem narodu, pamięcią narodu. Tzn. być człowiekiem nadziei, zachować nadzieję. A czy powtarzanie modlitwy: *nie bój się, nie lekaj się*, czym jest Zdrowaś Maryjo? To jest największy dar nadziei, jaki Bóg podarował ludzkości, przez Nią Bóg spojrział na ludzki świat tak naprawdę, przez Maryję i przez Nią człowiek może patrzeć w wieczność.

Ikona, przed którą jesteśmy, co oznacza to słowo? Okno, drzwi, otwarte okno Boga. Tyle to słowo oznacza, bo po to tu przychodzimy, aby przez Maryję Bóg popatrzył na nas. Jej dobre oczy mówią o tym miłosierdziu Boga, który ciągle jest przy nas i patrzy na nas z miłością. Przez Nią także człowiek patrzy daleko w wieczność, to jest perspektywa, Boża perspektywa wieczności. Tak nas Bóg mierzy, taką miarą. Z takiej perspektywy patrzy na ludzki

świat. Człowiek po to tu przychodzi, po to spotyka się z Matką Bożą, by mieć wielką nadzieję, perspektywę zbawienia, patrzeć w wieczność. Dlatego to okno otworzyło się tak szeroko. Jej piękne życie świętość Maryi jest potwierdzeniem dobroci Boga wobec człowieka.

Dlatego nie bój się, nie lękaj się Pan jest z tobą. To są słowa nadziei, które ciągle Bóg kieruje do ludzkości. Ile razy powtarzamy słowa Pozdrowienia Anielskiego miejmy świadomość, że to są słowa największej nadziei ofiarowanej człowiekowi. Bóg jest ze mną we wszystkich okolicznościach życia, dlatego nie mogę tracić nadziei. Nie mogę także zrezygnować z tego, jak mówił Ojciec Święty by być światłem nadziei, żeby być światłem nadziei to znaczy, upomnieć się stylem życia o Chrystusa w świecie współczesnym, o Jego obecność. To jest właśnie ten najważniejszy dialog. Czym jest różaniec? To jest dialog, dialog zbawienia. Pan jest z tobą i czeka na nas i musimy zmierzyć się z największym problemem, musimy podjąć dialog z człowiekiem, dialog zbawienia czyli dialog o Chrystusie we wszystkich wymiarach życia.

To jest troska o człowieka, o jego godność, o prawo Boże w życiu człowieka, o zachowanie świętości małżeństwa i rodziny, które dzisiaj w katolickim kraju – ponad 30% małżeństw – rozpadają się i wszyscy wzruszają ramionami i nikt się tym za bardzo nie przejmuje także w życiu duchowym. Proszę zwrócić uwagę, nie wstydzimy się chodzić do supermarketów, nie wstydzimy się obciachowo nawet ubierać, nie wstydzimy się nawet głupich żartów i uśmiechów, bardzo łatwo nam to przychodzi. Dlaczego wstydzimy się Chrystusa i odpowiedzialności za Niego w życiu codziennym?

Wiara nie jest czymś wstydliwym, ma być rzeczywistością. Jeśli mamy być światłami nadziei, to musi przełożyć się na ten język zdecydowanej troski o Chrystusa, o wierność Chrystusowi, a nam narzucono pogaństwo i dziwnie je akceptujemy i to chrześcijanie robią. Nie miejmy pretensji do ludzi niewierzących, nie można mieć do nich pretensji. Pogaństwo dotyka ludzi ochrzczonych. To nas musi niepokoić. Nie możemy mieć pretensji do tych ludzi. Może nie mają światła wiary, może nikt im nie wymodlił tej łaski ale dramatem jest obojętność na osobę bliską w rodzinie, bo my tak żyjemy w rodzinach i przestaliśmy się modlić i nie bardzo już wiadomo kto jest wierzący, a kto nie.

Nie szukajmy daleko tej przestrzeni by być światłem nadziei, nie szukajmy daleko,

ta przestrzeń jest na wyciągnięcie ręki, to jest mąż, żona, dzieci, to są ci, za których jesteśmy odpowiedzialni najbardziej. Tam trzeba zobaczyć tą wielką potrzebę budzenia nadziei, tam trzeba widzieć tę potrzebę, że mam być światłem nadziei w sposób zdecydowany nie przez jakieś dialogi, kompromisy tylko przez zdecydowane opowiedzenie się za Chrystusem, zdecydowane powiedzenie **tak** Kościołowi i Chrystusowi czego uczy nas tutaj bł. Jan Paweł II. **Tak** powiedziane Chrystusowi jest **tak** powiedzianym Kościołowi. Nigdy nie wolno nam o tym zapomnieć. Zachować nadzieję, zachować nadzieję. O jak bardzo potrzebujemy tych słów: **nie bój się, nie lękaj się, Pan jest z tobą,** zwłaszcza wtedy gdy musimy podjąć ten trudny dialog, tak bardzo potrzebne nam te słowa czyli różaniec Najświętszej Maryi Panny, nasz codzienny różaniec. On ma wyznaczać rytm naszej troski o nadzieję człowieka.

Pozwólmy, by Bóg nas zaskoczył. Czym było zwiastowanie dla Matki Bożej? Kompletnym zaskoczeniem. To wydarzenie było dla Niej kompletnym zaskoczeniem. Pozwólmy, by Bóg nas zaskakiwał w codzienności. Ta Ewangelia, którą słyszeliśmy, przecież ona jest potwierdzeniem, że Bóg to, co dobre zachował dla nas, On ciągle to, co dobre zachowuje dla nas. On nas chce zadziwić jak tym nowym winem w Ewangelii po to, abyśmy uwierzyli – **wtedy uwierzyli Jego uczniowie.** To wszystko dzieje się tam gdzie jest Matka Boża. Obecność Maryi, Jej modlitwa wstawiennicza tak naprawdę prowokuje to wydarzenie, które tak bardzo zaskoczyło wszystkich, otwarło im oczy na Jezusa.

Bóg objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. Dla nas Bóg zachowuje zawsze to, co najlepsze nawet, jeśli po ludzku wydaje się nam, że wiele rzeczy nie ma sensu, to jednak pozwólmy, by Bóg ciągle nas zaskakiwał, naprawdę pozwólmy na to, dlatego potrzeba byśmy ciągle, tam gdzie jesteśmy, byli z Matką Bożą. Gdzie jest Matka Boża jest zawsze obecny Duch Święty, który prowadzi Kościół, uświęca Kościół, rozjaśnia nasze umysły i pozwala nam rzeczywiście otworzyć serce na te Boże dary, na to co jest najlepsze. (cdn)

Śladami naszej wiary – 5

Dzień 9 – 17 października 2013 r.

Wczesnym rankiem po śniadaniu spakowaliśmy bagaże do autokaru i pojechaliśmy urokliwe Monte Sant' Angelo. Poprosiliśmy Św. Michała Archanioła,

aby pozostał z nami, towarzyszył w dalszym pielgrzymowaniu oraz każdego dnia chronił nas, nasze rodziny i przyjaciół. Dziś piękna pogoda, która pozwoliła nam zachwycić się z okien autokaru krajobrazem tego regionu. Na tle błękitnego nieba podziwialiśmy skaliste wzgórza, porośnięte śródziemnomorską roślinnością. Gargano słynie z oliwek i winorośli, o czym mogliśmy się przekonać, widząc całe zbocza, przeznaczone pod uprawę. Zarówno gaje oliwne, jak i winnice sięgają aż do samego brzegu Adriatyku. Nierzadkim widokiem są również kwitnące krzewy opuncji. U podnóża gór rozciąga się duże miasto portowe Manfredonia, które wzniesiono na terenach antycznego Siponto. Przez dłuższy czas jechaliśmy wzdłuż wybrzeża, kierując się na północ Włoch.

Okolo południa dotarliśmy do Lanciano. Szybko przeszliśmy do sanktuarium Cudu Eucharystycznego, żeby zdążyć przed sjęstą. Tam każdy z nas mógł przez dłuższą chwilę trwać na modlitwie przed ołtarzem, gdzie w specjalnej monstrancji przechowywane i widoczne są Święte Relikwie. Dziękowaliśmy Jezusowi za dar Jego żywej obecności w Najświętszym Sakramencie i za to, że możemy przyjmować do naszych serc Jego prawdziwe Ciało i Krew podczas każdej Mszy Świętej. Ten największy i najbardziej znany Cud Eucharystyczny wydarzył się w VIII wieku. Żył wtedy w klasztorze bazylianów pewien wykształcony mnich, miłośnik nauki, który wątpił jednak w rzeczywistą obecność Ciała i Krwi Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Modlił się on o łaskę, aby na nowo mógł uwierzyć.

Gdy pewnego dnia odprawiał Eucharystię i wypowiadał słowa konsekracji, jego wątpliwości nasiliły się jak nigdy dotąd. W tym momencie zobaczył, że chleb staje się Ciałem, a wino Krwią. Zakonnik przeraził się i trwał w milczeniu przez dłuższy czas aż wreszcie jego serce wypełniło się wielkim szczęściem. Następnie odwrócił się w stronę wiernych i drżącym ze wzruszenia głosem powiedział: „O szczęśliwi przyjaciele, którym nasz błogosławiony Pan ujawnił się w tym Najświętszym Sakramencie, ażeby siebie objawić przed wami i przed moim własnym niedowierzaniem. Podejdźcie, bracia, i spojrzcie na naszego Boga, który przybył do nas. Oto Ciało i Krew naszego ukochanego Chrystusa”.

Wieść o tym niezwykłym wydarzeniu szybko się rozeszła i do kościoła zaczęło przychodzić coraz więcej osób, by zobaczyć cudowną Relikwię. Od 1252 roku

opiekę nad tym miejscem sprawują franciszkanie. Cud Eucharystyczny został zatwierdzony przez biskupa Lanciano w 1574 roku. Natomiast w 1970 roku przemienioną Hostię i bryłki skrzepniętej Krwi poddano badaniom. Okazało się, że Ciało to ludzka tkanka mięśnia sercowego, która nie zawiera żadnych śladów konserwacji, a przetrwała już ponad 12 wieków. Krew także jest autentycznie ludzką krwią.

Mimo upływu czasu – w niewytłumaczalny dla naukowców sposób – nie uległa naturalnemu rozkładowi i posiada skład, jaki zawiera świeża krew. Zarówno Ciało jak i Krew mają tę samą grupę AB. Ta grupa krwi często występuje u mieszkańców Palestyny i jest identyczna z wynikami badań pobranych z krwi znajdującej się na Całunie Turyńskim. Jezus w tak namacalny sposób daje się poznać, zobaczyć, aby każdemu powiedzieć: „**Ja Jestem**”. Dlatego tak trudno było nam odejść z tego miejsca, gdzie Jezus potwierdził swoją rzeczywistą obecność w Najświętszym Sakramencie.

Po wyjściu z sanktuarium mieliśmy czas wolny. Chodząc więc uliczkami Lanciano część grupy spotkała po drodze otwarty mimo sjęsty mały kościółek. Był on prawdopodobnie pod wezwaniem dusz czyścicowych, o czym świadczył obraz w głównym ołtarzu, przedstawiający Maryję, a obok niej postać św. Franciszka i św. Antoniego. Z kolei u dołu obrazu znajdowali się aniołowie, którzy zabierali dusze z czyścica do nieba. W bocznym ołtarzu znajdowały się relikwie i figura św. Pantaleona, który był lekarzem i zginął śmiercią męczeńską. Później wróciliśmy już do autokaru, aby dalej kontynuować naszą podróż.

Tym razem zmierzaliśmy do Manoppello, niewielkiego miasteczka, położonego na jednym ze wzgórz w prowincji Pescara. To niezwykle, a wręcz trudne do zrozumienia, że w tak małej miejscowości, do której prowadzi wąska i kręta droga, znajduje się jedna z najcenniejszych Relikwii na świecie. W głównym ołtarzu niedużego i skromnego kościoła, umieszczona jest Chusta z wizerunkiem Świętego Oblicza. Całun ten to tkanina z bisioru o rozmiarach 17 na 24 cm, oprawiona w zdobioną ramę, posiadającą szyby z obydwu stron.

W czasie badań cudownego wizerunku stwierdzono, że nie ma na nim żadnych śladów farb i pędzla, a więc nie został on namalowany ludzką ręką. Odkryto, że chusta spoczywała na twarzy Pana Jezusa, gdy przebywał w grobie, natomiast sam wizerunek Jego twarzy powstał podczas

Zmartwychwstania. Kiedy porównano wizerunek Jezusa z Manoppello z odbiciem twarzy znajdującej się na Całunie Turyńskim, okazało się, że jest identyczny. Wszystkie rysy, a także miejsca, w których były rany, pokrywają się. Różnica polega jedynie na tym, że twarz Jezusa z Całunu Turyńskiego jest negatywem zmarłego, poranionego i skrwawionego, natomiast twarz Świętego Oblicza jest pozytywnym Chrystusa żyjącego i Zmartwychwstałego.

Chusta była czczona w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Edessie i w Konstantynopolu, a następnie w VIII wieku trafiła do Rzymu, gdzie ze czcią przechowywano ją w Bazylice Św. Piotra. Nazywana była „pierwszą ikoną”, bo to właśnie na podstawie tego wizerunku powstawały pierwsze obrazy twarzy Jezusa. Wielu pielgrzymów przybywało do Watykanu, aby zobaczyć tę niezwykłą Relikwię. Jednak w XVI wieku została ona skradziona. Nie wiadomo dokładnie kiedy i w jaki sposób trafiła do Manoppello. Według legendy Święte Oblicze znalazło się tam w XVI wieku w cudowny sposób za sprawą anioła, który przybrał postać pielgrzyma. Miejsce to zasłynęło dopiero w 2005 roku po opublikowaniu przez niemieckiego dziennikarza, Paula Badde książki, w której w sposób naukowy uzasadnił, że to właśnie tam znajduje się jedna z najważniejszych relikwii chrześcijaństwa. Co ważne, to sanktuarium stało się celem pierwszej podróży Bendykta XVI poza Rzym.

Dla nas obecność w tym miejscu także była głębokim przeżyciem i prawdziwym spotkaniem z Jezusem Zmartwychwstałym, który spoglądał na nas z tego cudownego wizerunku. Można było pójść za ołtarz i wejść do góry po schodkach, aby znaleźć się bardzo blisko Świętego Oblicza i dotknąć szyby, która go chroni. Żeby widzieć wyraźnie twarz Jezusa, trzeba na nią spojrzeć pod kątem, gdyż tkanina jest niemal przezroczysta. Każdy z nas dłużej zatrzymał się w tym miejscu na modlitwie. Później wspólnie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej sprawowanej przez naszych kapłanów. Byliśmy praktycznie jedyną grupą pielgrzymkową, która przebywała w tym momencie w sanktuarium. Choć jak wiemy, przybywa do niego coraz więcej pielgrzymów, to jednak pozostaje ono małe, proste, wypełnione ciszą, przenikającą do głębi serca. Aż trudno było rozstać się z tym miejscem. Stamtąd jechaliśmy już bezpośrednio do Loreto, gdzie mieliśmy niestety przedostatni z noclegów, w czasie naszej wspaniałej pielgrzymki.

W Loreto nocowaliśmy w domu pielgrzyma prowadzonym przez siostry nazaretanki z Polski, znajdującym się przy samej Bazylice Świętego Domku. Siostry czekały na nas z kolacją, po której niektórzy wybrali się jeszcze na wieczorny spacer, by zobaczyć pięknie oświetlone sanktuarium, przypominające swą architekturą Bazylikę Zwiastowania w Nazarecie. Później mogliśmy już tylko cieszyć się odpoczynkiem po długim i pełnym wrażeń dniu. (cdn)

Magdalena Buczek

ECHO Echa

Szczęście Boże całej Redakcji! W dniu dzisiejszym otrzymałem kolejny numer „Echa Maryi”, bardzo dziękuję i cieszę się, że w tym roku będę mógł nadal otrzymywać ten wspaniały miesięcznik. Ze swej strony mogę zapewnić /i to robię/ o mojej codziennej wdzięcznej modlitwie.

br. Tomasz Grzywanowski CFCI

Kochana Redakcjo Echa Medziugorja. Za każdym razem gdy otrzymuję od Was nowy numer Echa, wyczuwam coś z atmosfery jaka panuje w Medziugorju, czyli obecność dyskretna ale wyczuwalna naszej, dobrej Matki, Królowej Pokoju. Sam Pan zechciał nadać swemu życiu taki scenariusz, że na 33 lata życia w Palestynie, jedynie 3 lata poświęcił na głoszenie Dobrej Nowiny, na uzdrawianie chorych, na uwolnienie ludzi od złych duchów, na formację swoich uczniów. W odczuciu ludzi małej wiary, znaczyłyby to jako wielka strata. **Ale Boże plany** i myśli dalekie są od naszych. Przede wszystkim Jego obecność wśród ludu, jak i obecność Jego Matki wśród nas, przyodziewa nas płaszczem łaski i zbawienia. Niech i wasza cicha i piękna praca będzie takim przedłużeniem obecności naszej dobrej Matki, która na wzór swojego Syna, idzie tym samym szlakiem i rozsiewa promień swojej obecności. **Jesteście w służbie** takim przedłużaczem dla tego światła, które rozchodzi się na świat z Medziugorja. Jak prąd elektryczny dochodzi do naszych mieszkań za pomocą cienkich drutów zawieszonych na słupach, lub poprzez kable zakopane w ziemi, tak i wasza dobra służba czyni podobnie. Poprzez Echo wydane na papierze, lub przesłane pocztą elektroniczną, dajecie nam radość poprzez pokój i radość, jaka rozplywa się w nas, dzięki dyskretniej a wyczuwalnej obecności Naszej Pani i Królowej.

Niech Pan Wam towarzyszy, błogosławi dziś i teraz oraz w Nowym Roku, a przede wszystkim, nich już od teraz przelewa nagrodę w swoim Królestwie, na wasze konto kredytowe w niebie. Eucharystia to przedłużenie cudu narodzenia Pana, który dla nas niedowiarków codziennie powtarza cud Jego przychodzenia do nas.

Moi Drodzy, niech ta Boża obecność nigdy Was nie opuszcza i dodaje radości i siły dla tylu pięknych inicjatyw jakie podejmujecie, aby człowiek wreszcie pojął i zrozumiał jak nas Bóg ukochał i nadal kocha. Niech pokój Chrystusowy obwieszczony przez Aniołów w Betlejem, jak piękna melodia gra w duszy i sercu, przynosząc otuchę w wątpliwościach, światło w ciemnościach i siły, gdy czujemy się słabi. Idąc za tą melodią z wysoka, głosimy chwałę Panu na wysokościach i jesteśmy budowniczymi pokoju wśród ludzi na tej ziemi. Dziękuję za każdy numer Echa, którym dzielę się jak mogę z braćmi i siostrami tu na misjach w Rwandzie, gdzie od sierpnia tego roku jestem w naszym domu formacyjnym, w nowicjacie. Szczęść Boże.

O. Józef Trybała ocd

Sł. Boża s. Leonia Nastal

Bądźcie solą i światłem, przejrzyście znakiem i drogowskazem dla drugich, uczył Jan Paweł II, zwracając się do kapłanów.

Maryja w swoich orędziach dla Mirjany w ostatnim czasie szczególnie prosi: **Módlcie się za kapłanów.** „Echo” przynosi nam też wiele cennych szczegółów i zachęt do modlitwy za tych, którzy karnią nas wiecznością, sprawują w Kościele posługę miłości. Pamiętam, że szerokim echem rozległy się we wspólnotach Apostolstwa Dobrej Śmierci słowa Pana Jezusa, zapisane w Dzienniczku Sł. Bożej s. Leonii Nastal, a opublikowane w jednym z numerów Echa: „Dusza, która modlitwą i ofiarą wspomaga, staje się kapłanką w tym znaczeniu, że w niebie będzie mieć udział w tym osobliwym szczęściu i chwale, jakie przygotowałem od wieków dla sług moich ołtarzy”. Trzymam ten numer „Echa”. Dostałam skrzydeł. **Margaretki, jak wiosenne przebiegnięci,** przebijały skorupę ludzkich serc i rozrastały się błyskawicznie, obejmując modlitwą coraz to większą grupę kapłanów. To wyraz troski o tych, których powierzył nam Chrystus i radość, że razem z nimi będziemy mogli doświadczyć Nieba. Dzięki tym zapisom, została zauważona Sł. Boża s. Leonia Nastal i w naszych sercach zrodziło się pragnienie, aby Ona została wyniesiona jak najszybciej na ołtarze jako błogosławiona.

Stąd tworzy się intencja, aby przez cały marzec – 30. Mszy świętych – były sprawowane o Jej rychłą beatyfikację. Za wstawiennictwem Dworu Niebieskiego będzie je sprawował w Brazylii polski misjonarz ks. Ryszard Siuta. W imieniu wspólnot ADS diecezji bielsko-żywieckiej zachęcamy do uczestnictwa w Mszach świętych i ofiarowania ich i Komunii św. w tej intencji.

ks. prałat Alojzy Zuber (diec. moderator ADS)

Lidia Wajdzik (diec. zelatorka ADS)

ECHO ARCHIWUM

Suplement do Echa Medziugorja 36 – 3

Medziugorje wzywa Kościół do odnowienia (cz. 2). Wydarzenia Medziugorskie przeżyte przez o. Jozo Zovko – opracowanie o. Barnaba Hechich ofm.

Była niedziela rano, dobrze to pamiętać. Sprawowaliśmy Mszę Świętą – cud cudów, ponieważ w jej trakcie Chrystus wcieli się na naszych oczach, natomiast ludzie i również kapłani szli na górę, by tam rozejrzeć się i robić zdjęcia!

Ludzie i kapłani pytali o moją opinię. Prawdę mówiąc, nie czułem potrzeby czy pragnienia, aby wspiąć się na górę. I tak naprawdę nie miałem ochoty i nigdy nie poszedłem tam, aż do dnia, kiedy zostałem uwięziony (17.08.81).

Codziennie chodziłem do kościoła i modliłem się do Pana, aby być oświeconym. Wydawało mi się, że ci ludzie naprawdę stali przed pustym światem. Od ludzi, nie miałem zachęty ani argumentu by się przyłączyć; chociażby faktów, ale prosiłem tylko Boga o pomoc, i On pomógł mi zrobić pierwszy krok do otwarcia się na fakty. Dał mi bardzo silny znak i wiarę.

Byłem w Kościele, aby się modlić. Nie śniłem jak Józef (Mt 1,20; 2,13), ale czułem bardzo mocny głos, zewnętrzny, który mówił mi: „szybko – wyjdź z Kościoła, ochroń dzieci”. Szybko pospieszyłem do głównych drzwi, otworzyłem je, uczyniłem pierwszy krok na zewnątrz, jak i równocześnie trzymałem lewą nogę podniesioną by zrobić drugi krok, a prawą ręką trzymałem klamkę, w tej samej chwili z lewej strony przybiegły dzieciaki, pełne strachu, zmagaly się i powiedziały mi: „ratuj nas, policja nas ściga”. Zaprowadziłem ich szybko do domu parafialnego, gdzie pozostali w ukryciu, dopóki policja nie odejdzie.

Po tym jak Bóg dał mi znak i wiarę, odsłuchałem wszystkie nagrania, które zrobiłem. Objawiły mi się jako zupełnie inne. Zdałem sobie sprawę, że słowa młodych miały inne znaczenie, w każdym słowie znajdowałem głębię; czego wcześniej nie widziałem.

Zrozumiałem, że tak właśnie bywa, gdy czytamy Ewangelię czy sercem pustym czy też z wiarą. Jest to zupełnie inny wymiar. I tak te zapisy i wszystkie słowa młodych zrobiły inne wrażenie, i objawiły się wypełnione bogactwem, które wcześniej wydawało się płytkie. Tyle co wam powiedziałem będzie wystarczające, abyście zorientowali się co nieco o początkach.

Jak ludzie przeszli z ciekawości do wiary

Chcę teraz powiedzieć coś o tym niebiańskim Głosie, który został skierowany nie tylko do nas, którzy mieszkamy tutaj, ale do całego świata.

o. Barnaba – Kiedy zyskałeś przekonanie, dotyczące niebiańskiego Głosu i co to było skierowane do wszystkich?

o. Jozo – Po tym znaku, szybko zrozumiałem, że to było obwieszczenie dane wszystkim, obwieszczenie, które musiało zostać przełożone na praktyczne życie.

o. B. – Czy ludzie zdali sobie sprawę z tego, że chodziło o Bożą interwencję, czy też miałeś trudności, aby ich przekonać?

o. J. – Ludzie, kiedy spostrzegli, że nie z lekkością, ale na podstawie znaków i mocnych doświadczeń, przekonałem się o nadprzyrodzonym pochodzeniu faktów i orędzi, czuli się wzmocnieni w swoim przekonaniu i byli szczęśliwi mając mnie po swojej stronie.

Zauważyłem, że po tym jak wystąpiły silne znaki, także i gazety zaczęły zajmować się zjawiskami, głównie jako sensacyjnymi faktami. Między innymi, sfotografowano człowieka uzdrowionego ze ślepoty i trądu. Pozwoliło to na poznanie faktów, ale także do stworzenia nowej ciekawości. Było wielu, nawet z zagranicy, ale w nich dominowała nie tyle wiara, co ciekawość i poszukiwanie sensacji. Jestem przekonany, że te znaki same w sobie nie są w stanie poprowadzić człowieka do pogłębienia wiary i modlitwy.

Aby pozbyć się tej pustej ciekawości i dotrzeć do wiary, głosiłem ludziom obecność Boga i Matki Boskiej, a lud był szczęśliwy. Jednak poprosiliśmy również Boga o siłę, aby uwolnić się z ciekawości i jednego dnia Matka Boża powiedziała nam, że tą ciekawość i tą pokusę możemy przezwyciężyć tylko modlitwą i postem.

Była środa. Była Msza Święta wieczorna. Mówiłem tego wieczoru o naszej wierze, która musi przejść przez pustynię prób, która musi przetrwać stan zdziwienia, patrząc na znaki, aby dotrzeć do przekonania wewnętrznego i przeżyć je. Ogłosiłem ludziom, że Matka Boża zwróciła się do nas o przezwycięzenie tego zła przez post.

Dlatego poprosiłem obecnych: „czy jesteście skłonni przyjąć całkowity post, przez następne trzy dni, czyli w czwartek, piątek i sobotę i przyjąć go chętnie, z radością, ze spokojem i z entuzjazmem, i co najwyżej, jeśli ktoś miałby po prostu potrzebę coś zjeść, weźmie tylko trochę wody i trochę chleba?”.

Wszyscy ludzie odpowiedzieli jednogłośnie okrzykiem: „**tak, chcemy!**”. Wydawało mi się przez chwilę, że kościół wkrótce runie, tak było silne i zgodne ich „**tak!**”. Zaczęło się od postu w całej parafii i całej okolicy. Nic nie jedli. W tej samej firmie, na stołówkach w Ljubuski, Mostarze i Citluku, pracownicy nie brali jedzenia. Ludzi innych religii oblał strach.

Po tym wielkim poście, miałem wrażenie, że deszcz łask rozlał się na nas i na inne miejsca, gdzie zachowywano post. Zauważyłem, że ludzie się zmienili i nagle – przyszli do kościoła – wszyscy wyrazili chęć przystąpienia do spowiedzi.

W kościele było wielu księży: nawet mieszkańcy, znali ich i prosili ich, by byli do dyspozycji wyspowiadać ludzi. W miejscach, w których był telefon, zadzwoniłem do kapłanów, aby przyszli nam pomóc. Tak zebrało się około stu kapłanów. Ogłosiłem wielką liturgię pokutną.

Odbyła się ona w wierze, szczerości, wzruszeniu i ze zdecydowaną wolą do nawrócenia. (cdn)

Kącik wydawniczy



Ks. Mirosław S. Wróbel

BIBLIJNA
droga krzyżowa

Książka ks. prof. Mirosława S. Wróbla pt. **Biblijna droga krzyżowa**, stanowi medytację i poetycką zadumę nad tekstami biblijnymi opisującymi pasję Jezusa. Autor – znany biblista i miłośnik Ziemi Świętej pragnie od serca przekazać polskim

czytelnikom misterium męki Jezusa w Jego ziemskiej Ojczyźnie. Jak słusznie we wstępie zauważa ks. abp Stanisław Budzik Autor poprzez swoją refleksję „pomaga modlącym się we wspólnocie Kościoła nabożeństwem drogi krzyżowej stanąć przed Chrystusem w postawie wielkiej wdzięczności i zadziwienia. Zanurzając się myślą w teksty pełne biblijnych odniesień do Starego i Nowego Testamentu, stajemy się coraz bardziej uczniami Chrystusa kroczącymi za Nim drogą krzyżową, w której odnajdujemy wydarzenia stale rozgrywane wśród nas, dramat, który nas osobiście dotyczy”. Książka bogato ilustrowana w zdjęcia z Ziemi Świętej będzie dla czytelników bez wątpienia głęboką strawą duchową nie tylko w okresie Wielkiego Postu i w Roku Wiary, ale także w różnych momentach życia, w których ludzkie cierpienie odnajduje swój głębszy sens w Krzyżu Chrystusa.

Książkę można nabyć: Wydawnictwo „Gaudium”; tel: 814421919, e-mail: wydawnictwo@gaudium.pl www.gaudium.pl



o. Slavko Barbarić

„Post i modlitwa”

Matka Boża nieustannie wzywa nas do powrotu do dawnych praktyk religijnych między innymi do postu. Ojciec Slavko uczy nas jak „**żyć z chlebem**”. Nie są to puste słowa, lecz wymowne świadectwo poparte autentycznym zaangażowaniem, by żyć orędziami Matki Bożej. Uświadamia nam jak wielką moc ma post zarówno w życiu wspólnoty jak i w życiu indywidualnym.

Przywołuje słowa samego Jezusa Chrystusa. Gdy zły duch nie chciał opuścić człowieka i uczniowie ze zmartwieciem i zakłopotaniem zadawali pytanie dlaczego nie mogli go wyrzucić, Jezus odpowiedział: „*Ten rodzaj złych duchów można wyrzucić tylko postem i modlitwą*” (Mt 17, 21). Matka Boża prowadzi nas do Jezusa, a życie z chlebem proponuje jako jedną z najpiękniejszych dróg do Eucharystii. Post dla życia duchowego jest czymś takim jak **druga noga**. Modlitwa jest pierwszą nogą a post drugą. **Wcale się nie dziwię** – mówi o. Slavko, **że tak wielu chrześcijan kuleje. Chodzić na jednej nodze za bardzo się nie da.**

Od Redakcji

25 marca w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” Echa.

WYJAZDY 2014 R.

Ziemia Święta – 12 – 23.kwietnia
Rekolekcje w Ziemi Pana: Niedziela Palmowa, Wielki Tydzień, Wielkanoc.

MEDZIUGORJE

– **PIELGRZYMKI BEZ TURYSTYKI**

• **14 – 22 maja** – Dębno Lubuskie – 508340981, 509477550

• **06 – 14 czerwca** – Zesłanie Ducha Świętego,

• **27.09 – 05.10** – Anielska.

Zapisy i informacje w Redakcji

Goście z Medziugorja w Polsce

W związku z możliwością przyjazdu do Polski Gości (niekoniecznie Widzących) z Medziugorja lub z nim związanych, ponawiamy apel dla parafii lub ośrodków, które na swoim terenie chciałyby ich gościć o kontakt z Redakcją.

Ofiary na „ECHO” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „ECHO” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „ECHO” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„ECHO Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Migocka, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„ECHO Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 12.900 egz.